Nr. 270. Lwów — Niedziela dnia 25 Listopada. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nocy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, analogiczne przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: G. 25 po Ś. Kat. N. 24 po S. Hł. 7 Joanna Złot.
Jutro: św. Konrada M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 28, Zachód „ „ 4 m. 7

Długość dnia godzin 8 minut 40. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Odezwa komitetu centralnego.

Wyborcy!

Zbliżają się wybory do Rady państwa, chwila doniosła, w której stanowić będziecie w wielkiej mierze o swoich losach w najbliższej przyszłości.

Centralny komitet przedwyborczy, powołany do działania przez sejmowe Koło polskie, jest w pełni świadom nałożonego na siebie obowiązku. Broniąc ogólnych narodowych i krajowych interesów, ma mocą swego mandatu strzedz zasady narodowej solidarności, która koniecznie wszystkich naszych posłów w wiedeńskim parlamencie łączyć powinna. Trzeba, aby organizacya Koła polskiego była silną i jednolitą, łączność jego z pracą i myślą naszego Sejmu wyraźną. Tak tylko pozostaniemy polską reprezentacyą, a nie rozpłyniemy się wśród obcych nam stronnictw, tak tylko samorządu kraju naszego skutecznie bronić możemy.

Znane wypadki, których widownią była od lat kilku wiedeńska Izba poselska, zachwiały posadami konstytucyjnego życia. Pragniemy jego uzdrowienia, pomni obowiązków dla państwa, w którem żyć możemy swobodnie, — pomni tradycyjnego naszego do wolności konstytucyjnych przywiązania i tego, że tylko w parlamencie, zdolnym do pracy, posłowie nasi mogą dzielnie i ze skutkiem interesów naszego kraju bronić.

W dzisiejszem ciężkiem i krytycznem położeniu może być Rada państwa powołaną do rozstrzygnięcia rzeczy dla nas najdonioślejszych, a przy zasadniczych postanowieniach niedalekiej przyszłości może przypaść wysłannikom naszym obowiązek obrony rzeczy nam najdroższych: praw języka, mocy kraju stanowienia o sobie.

Licząc się zawsze z interesami państwa, musimy usilnie dbać o moralne i materyalne potrzeby naszego kraju. Będziemy się dopominać czci dla religii, zadośćuczynienia wymaganiom narodowej oświaty, potężnej dźwigni dobrobytu i obywatelskiego życia.

Od dawna dopominamy się środków zaradczych przeciw nędzy w kraju naszym. Nie przestaniemy żądać pomocy dla zagrożonego rolnictwa, poparcia początkującego przemysłu, a dla ludności ubogiej ochrony skutecznej i nastręczenia obfitego zarobku w domu, skoro go dziś za granicą nieraz szukać musi.

Będziemy się i nadal upominać o szybką regulacyę rzek, stworzenie tanich dróg wodnych, zdrową politykę taryfową, usunięcie wszelkich przeszkód dla handlu naszego. Wytrwamy przy wymaganiu koniecznego stworzenia szerszej dla finansów krajowych podstawy i położenia kresu nadużyciom fiskalnym.

Bez tego nie zdołamy naszego dobrobytu raźniej pracą i oszczędnością podźwignąć. To wszystko trzeba zdobyć wpływem i usilną pracą, wśród twardej walki parlamentarnej, w której skutek osiągnie tylko liczbą członków silne, doborem ludzi znamienite solidarnością na zewnątrz jednolite Koło polskie, w którejby posłowie nasi, rozbici na słabe liczebnie kluby, bezsilnymi pozostać musieli.

Różnimy się nieraz w domu — w Wiedniu nam tego nie wolno; tam możemy się tylko ostać jednością solidarnej polskiej delegacyi, nią możemy tylko zwyciężyć. Posłowie nasi muszą o nasze dobro jak jeden mąż walczyć, inaczej nie zdołają nas obronić.

W tem niezłomnem przekonaniu wzywa komitet centralny wszystkie narodowe stronnictwa, aby przy bliskich wyborach stawiały z grona swojego najprzedniejszych, najdzielniejszych i najzdolniejszych kandydatów, u którychby jednak ponad rozłamem partyjnych kierunków górowała wyższa myśl solidarności narodowej i którzyby uznając potrzebę takiej solidarności w Kole polskiem, jej się bezwzględnie poddali i jej najściślej przestrzegali przez cały czas swego posłowania.

Wyznawcy różnych przekonań mogą się swobodnie o mandat ubiegać, jeśli żaden z nich konieczności solidarnego Koła polskiego nie zaprzecza. Gdzie atoli staje kandydat w tym względzie wątpliwy, lub zgoła narodowy przeciwnik, tam jest obowiązkiem wszystkich do urny przystąpić, głosów swoich nie rozstrzelić, a karnie jego wybór zwalczać.

Nie dajmy się teroryzować ludziom, którzy nie przebierając w środkach, wśród walki wyborczej wojują groźbą, oszczerstwem, rozbudzeniem społecznych nienawiści, lub obietnicą niepodobieństw, a mają tę smutną odwagę, że zniesławiają przed obcymi własny kraj, na własnych w obczyźnie uderzają rodaków!

Wyborcy!

Przystąpcie do dzieła z zapałem i poświęceniem! Wybierajcie na posłów mężów doświadczonych, wiernych synów tej ziemi, gorliwych pracowników około dobra narodu, ale takich, którzy pomni, że nam obcy urągają, głosząc, iż się zawsze domową gubimy niezgodą, acz różni przekonaniami politycznymi, gotowi będą skupić się razem pod narodowym sztandarem w solidarnem Kole polskiem, dla wspólnej pracy, a jeśli zajdzie potrzeba, dla wspólnej walki parlamentarnej!

Spełnijmy wszyscy nasz obowiązek! Nie cofnijmy się przed trudem i poświęceniem, a stanie w Wiedniu silne i poważne poselstwo polskie, które będzie wiernym rzecznikiem narodowej opinii naszego kraju, jego praw, jego żądań, jego potrzeb!

Centralny komitet wyborczy:

Dr. Tadeusz Skałkowski przewodniczący, *Stanisław Jędrzejowicz, Dr. Włodzimierz Kozłowski* zastępcy przewodniczącego, *Teofil Merunowicz, Dr. August Sokołowski* sekretarze.

Dr. Barbacki Władysław, Dr. Byk Emil, Chyliński Michał, Cieński Kazimierz, Data Jan, Dzieduszycki Wojciech, Horowitz Samuel, Dr. Jabłoński Stanisław, Dr. Kraiński Władysław, ks. Dr. Lenkiewicz Zygmunt, Męciński Józef, Michalski Michał, Dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Pieniążek Karol, Potocki Andrzej, Dr. Paszkowski Franciszek, Pudiak Semian, Rayski Albin, Dr' Schätzel Stanisław, Sozański Feliks, Stadnicki Stanisław, Theodorowicz Antoni, Dr. Vogel Aleksander, ks. Walczyńshi Stanisław, Wiśniewski Leonard, Wodzicki Antoni.

Wiele hałasu o nic.

Piszą nam z Wiednia, 23 listopada.

Wskutek srogiego naprężenia w Czechach najprostsze rzeczy, dotyczące tej prowincyi, wywołują ogromną wrzawę, przynajmniej dziennikarską. Każdy epizod taki zasługuje na nagłówek: „Wiele hałasu o nic“, albo: „Tant de bruit pour une omelette“. Powtarza się to z okazyi ustąpienia 72-letniego prezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze Jansy, w którego miejsce mianowany został dotychczasowy prezes wyższego sądu berneńskiego Wessely. Radykalne dzienniki czeskie w tej zmianie dopatrzyły się natychmiast nowej — „persekucyi“. Zapowiadano nawet dymisyę ministra Rezeka. *Wiener Abendpost* stanowczo zaprzeczyła tym pogłoskom, a konserwatywny *Hlas Naroda* otwarcie pochwala wybór p. Wesselego, zapewniając, że nie oznacza on żadnej nieprzyjaźni dla Czechów.

Przy takich sposobnościach zawsze się pokazuje na nowo, jak jednostronnie pewne koła pojmują wyraz — równouprawnienie. Dla młodoczechów znaczy to, że prezesem wyższego sądu w Pradze powinien zostać tylko kandydat klubu młodoczeskiego. Według zdania mniej radykalnych Czechów, równouprawnienie wymaga, aby prezesem wyższego sądu był zawsze Czech, — choć nie koniecznie młodoczech. Wolf będzie twierdził, że prezesem tego sądu, ze względu na nadwartość Niemców, powinien być Niemiec. Odrzucając tę teoryę, ze względu na fakt, że w Czechach istnieje bardzo znaczna mniejszość niemiecka ($2\frac{1}{2}$ miliona przeciwko $3\frac{1}{2}$), możnaby sądzić, że równouprawnienie wymaga, aby kolejno prezesem owego sądu był to Czech, to Niemiec. Zabezpieczyć ściśle, mechaniczne równouprawnienie możnaby także w ten sposób, aby nie został prezesem wyższego sądu ani Niemiec, ani Czech, lecz np. Włoch albo Rumun. Słowem, wyraz „równouprawnienie“ jest szumnem hasłem, po za którem mogą się ukrywać najróżnorodniejsze i najsprzeczniejsze pożądliwości!

Ministeryum p. Koerbera prawdziwemu równouprawnieniu złożyło hołd, mianując prezesem wyższego sądu doświadczonego urzędnika, który włada dwoma językami krajowymi, i aczkolwiek rodowity Czech, nie miesza się do sporów politycznych. Gdzież bezstronność, sprawiedliwość, prawda i spokój mają znaleźć przytułek, jeżeli nie w biurze prezydenta wyższego sądu krajowego! Wybór p. Wesselego na następcę p. Jansy zadowala wszystkich bezstronnych. W radykalnych kołach czeskich wprawdzie przewidują, że nowy prezydent wyższego sądu będzie stanowczo obstawał przy owym stanie legalnym co do kwestyi języka urzędowego władz, który istniał w Czechach aż do kwietnia 1897 roku, został zmieniony rozporządzeniami językowemi hr. Badeniego, ale został przywrócony zniesieniem tychże rozporządzeń za rządów hr. Clary'ego w październiku 1899 r. Oczywiście, sądy w Czechach obecnie muszą się trzymać przepisów z przed r. 1897. Ale jeżeli radykalne koła czeskie obawiają się w tym względzie akcyi p. Wesselego, świadczyłoby to tylko, że zniesienie rozporządzeń przez hr. Clary'ego było tylko formalnem, nie rzeczywistem, że na prawdę przez cały rok ubiegły sądy czeskie urzędowały w myśl zniesionych rozporządzeń i że zatem wszelkie żądania „satysfakcyi“, poparte obstrukcyą, były zupełnie nieuzasadnione. Słowem, że i w tym względzie robiono... wiele hałasu o nic!

W nawiasie mówiąc, rychlej czy później w Czechach będzie trzeba uczynić zadość równouprawnieniu przez zupełny podział wyższego sądu krajowego. Pierwszy krok na tej drodze uczynił minister sprawiedliwości hr. Schoenborn w roku 1890, zarządzając utworzenie dwóch senatów, niemieckiego i czeskiego. Jednakże w praktyce ten system nie dopisał. Zupełny zaś podział wyższego sądu krajowego w Pradze da się tem łatwiej przeprowadzić, ponieważ ten okręg sądowy, obejmujący całe Czechy, jest niezawodnie zbyt obszerny. Prezes prazkiego wyższego sądu krajowego jest naczelnikiem aż 16-tu sądów 1-szej instancyi i kilkudziesięciu sądów powiatowych, gdy terytoryalnie najprzestronniejszy okręg lwowskiego wyższego sądu krajowego obejmuje tylko dziesięć sądów 1-szej instancyi. Dla 6 milionów ludności Czech 2 wyższe sądy krajowe nie będą zbytkiem, a może przyczynią się do uśmierzenia zatargów o język władz pro foro interno! Że utworzenie dwóch wyższych sądów nie oznacza podziału kraju, świadczy o tem Galicya, gdzie istnieją dwa wyższe sądy krajowe.

Z klubu konserwatywnego.

Kraków 23 listopada.

Onegdaj odbyło się wieczorem w sali hotelu Saskiego posiedzenie klubu konserwatywnego, poświęcone omówieniu sytuacyi politycznej wobec rozpisanych wyborów. Dyskusya była bardzo ożywiona i interesująca.

Dr. Piotr G ó r s k i po zagajeniu zebrania zaznaczył, że klub konserwatywny zebrał się w tym roku później niż zwykle. Podczas rozpisanych wyborów nie można zwoływać stowarzyszenia politycznego, aby obradowało nad innym przedmiotem, kiedy kwestya wyborcza wszystkich umysły zajmuje; wydział klubu zaś nie chciał popełnić tego błędu, który uczynił rząd, rozpisując wybory z terminem zbyt długim, i zaprzątać społeczeństwa zbyt długo niezdrową gorączką walki wyborczej. Teraz zbliża się już termin wyborów, więc warto zastanowić się nad sytuacyą.

Co w dzisiejszej sytuacyi zaostrzonej walki wyborczej najbardziej uderza, to brak programu ze strony partyj opozycyjnych. Oprócz jednych socyalistów, którzy mają swój wielki, ale międzynarodowy program, walkę wyborczą prowadzą najrozmaitsze grupy i stronnictwa bez żadnej myśli przewodniej, bez programu. Wszystko to, co mówią, piszą i czem agitują, da się sprowadzić do dwóch rzeczy: napaści i obietnic. Po za tem nie ma ani jednej nowej myśli, ani jakiegokolwiek zaznaczonego kierunku. Nawet socyaliści swój międzynarodowy program, opierający się bądźcobądź na pewnych teoryach naukowo-społecznych, chowają do kieszeni, o celach partyi nie mówią, a w walce wyborczej stosują się najzupełniej do lokalnego charakteru działania napaści i obietnic, w którem to działaniu ich przywódzcy właśnie rej wodzą.

Biorąc na uwagę wszystkie wystąpienia stronnictw opozycyjnych, nawet wobec miejskich i oświeconych wyborców, nie można nic innego dostrzedz, jak tylko stanowisko bezwzględnej krytyki i negacyi. Suma objawów myśli opozycyjnej, czy to w artykułach dziennikarskich, czy w głosach na zgromadzeniach przedwyborczych nie jest niczem innem, jak tylko szeregiem utyskiwań i narzekań na obecny stan rzeczy, bez podania przyczyny złego, bez przytoczenia środków zaradczych. Jest tylko negacya i odnoszenie wszystkich ujemnych objawów dzisiejszego stanu rzeczy do jednej jeneralnej przyczyny, jakby do jakiegoś grzechu pierworodnego — do Koła polskiego.

Gdyby podczas walki wyborczej stronnictwa opozycyjne stawiały jakiś pozytywny program polityczny, gdyby zarzuty, skierowane przeciw Kołu polskiemu, odnosiły się do pewnych momentów wytycznych jego postępowania, gdyby opozycya twierdziła, że Koło polskie powinno iść albo z Czechami, albo z Niemcami, że powinno dążyć do zmiany konstytucyi w duchu federacyi, albo zaprowadzić w niej takie a takie zmiany, wówczas mielibyśmy pozytywne postulaty, któreby nietylko świadczyły o dojrzałości politycznej stronnictw opozycyjnych, ale przyniosłyby korzyść sprawie publicznej, otwierałyby dyskusyę, wywołałyby argumenta przeciw argumentom. Możnaby niejedno wyświecić i drogi polityki kraju prostować. Tymczasem jest poprostu tylko nicość, jest biadanie i narzekanie, że się źle w kraju dzieje; że jest bieda, że brak tego i owego, a wszystkiemu winno Koło polskie. Środków zaradczych nikt nie podaje, tylko zaleca, aby wybierać opozycyjnych kandydatów, a przez to bynajmniej nie składa dowodu, że oni rzecz lepiej poprowadzą i owszem nie wyklucza możliwości, czy obecnego stanu rzeczy nie zmienią jeszcze na gorsze.

Zapewne, że jest bardzo wiele niedostatków w naszym kraju, ale jeśli się wszystkie objawy ujemne odnosi tylko do jednej jeneralnej przyczyny, to się składa albo dowód złej wiary, albo dowód nieznajomości elementarnych zasad polityki, a przez to samo nie daje gwarancyi, że się dąży tylko do tego, aby stan rzeczy poprawić. — Zbyt widocznie wychodzi na jaw, że ci, którzy nawet programu nie są w stanie postawić, ani środków zaradczych proponować, nie zdołają naprawy przeprowadzić, że im chodzi nie o rzecz publiczną, ale o partyjne cele i własne osoby.

Jeżeli się mówi: Jest bieda, niedostatek, zastój przemysłu i handlu, niski stan oświaty, emigracya ludu, powodzie etc. etc., a wszystkiemu Koło polskie winno, to składa się sobie samemu taki dowód ubóstwa myśli politycznej i poprostu... uczciwości, że z takim przeciwnikiem nie warto się rozprawiać. Gdyby podobne zarzuty stawiano np. we Francyi, albo na Węgrzech, gdzie rządzi parlament, a rząd jest emanacyą narodowego ciała prawodawczego, to takie zarzuty miałyby jakieś, choćby dalekie, uzasadnienie, miałyby bodaj cień prawdopodobieństwa za sobą. Ale i tam tego bynajmniej nikt w ten sposób nie przedstawia. W Anglii, gdzie jest największa dojrzałość polityczna, walka wyborcza toczy się o kilka programowych kwestyj. Ktoś, co wszystko neguje i wszystko krytykuje, liczy tylko na łatwowierność wyborców, składa dowód, że sam ich nisko ceni, bo im mówi rzeczy nieprawdziwe, w które sam nie wierzy.

Koło polskie nie rządzi Galicyą. Galicya nie jest krajem zamkniętym w sobie, w którymby wszystkie zmiany tylko od Koła polskiego zależały... Koło polskie jest jedną ósmą cząstką parlamentu austryackiego, który od kilku lat przestał funkcyonować, w którym rząd nie przeprowadził swych najbardziej koniecznych dla państwa spraw. Gabinety padały jeden po drugim, są w państwie potężniejsze od nas stronnictwa i czynniki, które ani w parlamencie, ani u rządu nie mogły uzyskać załatwienia swych postulatów. Względnie Koło polskie uzyskało nawet w ostatnich latach stosunkowo więcej od innych. Mogły być usterki albo błędy — to jest nieodłącznem od rzeczy ludzkich, od tego jest krytyka, aby to właśnie wykazywać i taka krytyka jest potrzebną dla naprawy stosunków — ale dobrej woli, dla obrony interesów kraju nie brakło.

Ktoś, co neguje wszystko, chce i obiecuje wszystko zmienić, walczy tylko frazesem i blagą, nie zasługuje, aby go traktować seryo, albo też podziela dążności społecznego przewrotu. Stronnictwo konserwatywne jest antytezą dążności przewrotowych. Ono bynajmniej postępu nie wyklucza, i owszem, jest rzecznikiem prawdziwego postępu. Postęp bowiem polega nie na tem, aby tu i ówdzie hasła rzucać i obietnice czynić, lecz stawiać takie postulaty, które istotnie stosunki poprawią na lepsze. Każdy projekt, każde zagadnienie trzeba pierwej w teoryi rozwiązać, czy i o ile wprowadza jaką zmianę na lepsze. Potrzeba na to prób, zastanowienia i tego umysłowego wysiłku duchowej pracy, bez której twórczości prawdziwej niema w dziedzinie stosunków ludzkich. Trzeba dane zagadnienie teoretycznie rozwiązać, zanim można się zabrać do jego urzeczywistnienia. Tak samo, jeśli kto chce budować jakiś nowy most na wielkiej rzece, albo duży gmach, albo skonstruować jakąś nową machinę, lub przebić tunel, musi pierwej zrobić plan, dokładny i szczegółowy szkic, musi teoretycznie wszystkie trudności konstrukcyi przezwyciężyć, matematycznie najdokładniej obliczyć, aby kopiący tunel z dwóch stron, razem się spotkali; tak samo też w dziedzinie reform i postulatów społecznych i politycznych należy naprzód wykazać i udowodnić pożytek i postęp danego projektu reformy. Na oślep robić nic nie można. Tą drogą się tylko burzy i niszczy, toruje drogi przewrotu, ale nie buduje i nie wznosi.

Jakież to reformy odrzuca stronnictwo konserwatywne, któreby były potrzebne i pożyteczne? I owszem stronnictwo to ciągle stawia projekty i żądania, wskazuje poważną i jedyną drogę, za pomocą której można dojść do istotnej naprawy stosunków i postępu, a odrzuca tylko te gołosłowne hasła i projekty, dla których autorowie dotąd nie dostarczyli wcale dowodu, że będą zmianą na lepsze, i o których doświadczenie i nauka świadczy, że są szkodliwe.

Użyłem łagodnego wyrażenia, że wśród agitacyi wyborczej biada się tylko i narzeka na stan kraju, czyniąc za to Koło polskie odpowiedzialnem. W świetle rzeczywistości, w organach prasy opozycyjnej i głosach agitatorów i kandydatów na zgromadzeniach to trochę inaczej wygląda. — Metoda szkalowania i napaści obrzydliwych przebrała wszelką miarę, nie ma dość grubych, dość karczemnych, albo jeszcze gorszych wyrazów, którychby nie używano w walce przeciwko inteligencyi i przeciwko — reprezentacyi narodowej. Potępić to należy bezwzględnie, nie dlatego, aby nasze uszy były zbyt delikatne na grube wyrażenia, nie dlatego, aby przyzwyczajeni do cywilizowanego objawiania naszych zapatrywań i obejścia wśród dyskusyi i ruchu umysłowego, byliśmy zbyt wrażliwi na te barbarzyńskie tony i dźwięki w publicznem życiu, na to skażenie naszej pięknej polskiej mowy, tradycyi i obyczaju przez wprowadzenie całego słownika wstrętnych wyrażeń, ale potępić to należy dlatego, że to jest zgubnem, że się przez to obniża cały poziom pojęć ludności, że kiedy się tylko walczy za pomocą napaści i obelg, to się tę ludność demoralizuje. To nie jest postęp, ale zdziczenie. Najlepszy dowód swej wartości „politycznej“ składają ci, którzy tej broni używają.

Powiadają niektórzy, że wielki ruch ludowy zawsze naprzód same szumowiny na wierzch wyrzuca — piękne świadectwo dla przywódzców agitacyi i różnych kandydatów na posłów opozycyjnych — ale, że nie trzeba się tem zrażać, bo ruch sam przez się jest zdrowy i odżywczo na społeczeństwo działa. Otóż historya temu przeczy. Ruch, który odżywczo działa, bierze swój początek u szczytów myśli ludzkiej. Nawet rewolucya francuska jest dowodem, że z góry od filozofów i uczonych wielkie ruchy społeczne biorą swój początek. Dopóki sfery wykształcone wierzą w pewne prądy i zasilają je swą myślą i swym udziałem, dopóty te prądy mają siłę. Z chwilą, kiedy warstwy najwyżej wykształcone przestają wierzyć w pewien ruch, pozostaje przy nim już tylko agitacya, odmęty, namiętności zwykły hałas i nieporządek. Natura stosunków ludzkich trwałego nieporządku, agitacyj namiętności ciągłego burzenia tylko i niszczenia nie znosi, gdy ruch jaki takie znamiona przybiera, gdy siła jego przejawia się na zewnątrz tylko jako siła masy, idącej na oślep za hałaśliwymi i coraz skrajniejszymi agitatorami, następuje także reakcya siły, absolutyzm albo cezaryzm, który przywraca materyalny porządek. Ale przy tem ginie zwykle na jakiś czas w społeczeństwie wolność, której przedtem nadużyła agitacya.

To samo dzieje się w naszych oczach. Ruch socyalistyczny był najsilniejszy wówczas, kiedy go zasilały sfery wykształcone, burżuazyjne, kiedy go wspierali tzw. kateder-socyaliści. Dziś ruch ten może zyskał więcej zwolenników u dołu, ale sfery inteligencyi od niego wszędzie w Europie już się odwracają; zagadnienia i problemy pozostały nierozwiązane, a nauka uważa je coraz bardziej za nierozwiązalne. Teoretycznie rzecz upada — praktycznie nabiera coraz więcej charakteru nieporządku i przewrotu. Już dziś we własną wolę ludu i wszechmądrość ludu nikt nie wierzy, bo zbyt widoczną jest dla wszystkich reżyserya szczupłej garstki, która za pomocą schlebiania i podbudzania namiętności chce na swą korzyść zmonopolizować wolę ludu i działa niemal tak samo, jak jakaś oligarchia, albo kamarylla dworska, która schlebia słabemu panującemu, aby ująć rządy w swe ręce na własną korzyść.

Podobnie się rzecz ma i z tzw. ruchem ludowym w Galicyi, który w metodzie agitacyi i dążnościach swoich miał bardzo pokrewny charakter do ruchu socyalistycznego. Wszędzie słychać o wielkiem wytrzeźwianiu umysłów. Pochodzi to stąd, że nie tylko przesadne obietnice zwróciły się przeciw agitatorom, ale rezultaty osiągnięte wielu ludziom otworzyły oczy. W umysłach ludzi wykształconych odbył się pewien proces myślenia i te sfery nie hołdują już tym złudzeniom co dawniej. Nastąpiło pewno wytrzeźwienie, które zawsze udziela się z góry i zstępuje do co raz szerszych warstw ludności.

Najbardziej zadziwiającem na tem tle zjawiskiem była myśl koalicyi czy koncentracyi naszej liberalno-demokratycznej partyi z socyalistami, stojałowszczykami, a zatem antysemitami i nawet podobno radykałami ruskimi Pojąć tego nie można i zaiste należeć będzie do rzeczy najbardziej nieprawdopodobnych, aby obóz niby to ultrapatryotyczny, żyjący lata całe tylko szowinizmem, zarzucający wszystkim innym zdradę narodową i brak miłości kraju, łączył się raptem z socyalistami, po tych świeżych dowodach, jaką to miłością kraju odznaczali się posłowie socyalistyczni w Radzie państwa, i w ogólności łączył się z elementem, który w zasadzie stawia cele partyi międzynarodowej ponad interesy i ideały narodowe. Faktem jednak jest, że to zbliżenie przejawia się w całej akcyi wyborczej. Jest to bardzo smutny epizod, rzucający cień na pewne prądy, który tak prędko nie ustąpi. Ogólnie zadziwiającem jest to zjawisko tembardziej, że niemal w całym cywilizowanym świecie występuje na jaw coś zupełnie przeciwnego, a mianowicie zbliżenie obozu konserwatywnego do dawnego liberalnego i fakt, że konserwatyści stają się bardziej liberalnymi, a stronnictwo liberalne i demokratyczne staje się coraz bardziej zachowawczem. Wiele rzeczy się na to złożyło. Konserwatyści stają dziś wszędzie jako obrońcy wolności. Dawniej może tak nie było, a przynajmniej pozory były inne. Dawniej, kiedy ze strony liberalnej zalecano wszędzie w parlamentach zniesienie wszelkich ograniczeń, kiedy stawiano postulaty nieograniczonej podzielności gruntów, zupełnej wolności konkurencyi, wolności spekulacyi, wolności lichwy, wolności rozwodów, pijaństwa etc., oczywiście stronnictwo konserwatywne przeciw temu występowało, a przeciwnik wyzyskał różne pozory, aby ogłosić światu, że konserwatyści są nieprzyjaciółmi wolności.

Dziś, kiedy sama treść i istota wolności jest zagrożoną, konserwatyści występują jako pierwsi i najdzielniejsi obrońcy wolności. Dziś na porządku dziennym jest to, że rozbija się zgromadzenia, depcze wolność słowa i myśli, miota się obelgi, urąga czci i godności osobistej. Jak tylko ktoś inaczej myśli i mówi, jak na to zezwala prąd z dołu, używa się wobec niego całego terroryzmu. Tłum jest zazdrosny tylko o równość, a wolność niweczy. Demagogia nie znosi wyższości, ścierpieć tego nie może, aby się ktokolwiek wynosił po nad przeciętny strychulec. Niezależność zdania i wszelka wybitniejsza indywidualność razi oligarchów nowoczesnej demagogii i walczą przeciw niej z fanatyzmem i terroryzmem kapłanów pogańskich albo sykofantów upadającej Grecyi. Tłum nie lubi umysłowej siły, natomiast słucha chętnie brutalnej siły czy to dyktatorów demagogii, czy też absolutyzmu i cezaryzmu.

Kiedy ten proces zjawisk społecznych zaczyna się coraz bardziej zarysowywać na tle stosunków starego cywilizowanego świata, równocześnie u szczytów myśli ludzkiej, w nauce, sztuce, w prawie politycznem i filozofii następuje wielki zwrot do indywidualizmu. Pod wpływem tych dwóch momentów konserwatyści stają się coraz gorętszymi obrońcami wolności i pod wpływem tych dwóch momentów następuje zbliżenie między obozem konserwatywnym a liberalnym, który znowu z drugiej strony widzi i uznaje coraz bardziej potrzebę porządku i ładu, poszanowania prawa, ustalenia i zabezpieczenia warunków wspólnego pożycia obywateli między sobą i warunków rozwoju produkcyi.

W tym kierunku zaznacza się dziś w cywilizowanym świecie droga postępu. Ruch odwrotny łączenia się obozu demokratyczno-liberalnego z radykalizmem, skłanianie się ku kollektywizmowi, może być oportunizmem lokalnym, chwilowem ratowaniem się po różnych klęskach, zawodach i bankructwach, ale wzięty ogólnie jest objawem spóźnionym, należy do fazy minionej gdzieindziej, jest bądź co bądź objawem ruchu wstecz i zacofania.

Możnaby się temu wszystkiemu spokojnie i biernie przypatrywać i patrzeć na ów proces społeczny, który się toczy przed naszemi oczyma, tak jak uczony przypatruje się procesowi chemicznemu, gdy włoży do retorty kilka różnorodnych składników. Nie można jednakowoż zajmować tego biernego stanowiska ze względu na interes narodowy. Jakikolwiek ten proces będzie miał przebieg, niewątpliwie peryod walki osłabi siły narodowe, a w krajach, które mają własny rząd, jest ten proces mniej niebezpieczny, niż u tych narodów, które nie-

podległość utraciły. We własnej niepodległości i w zrozumieniu potrzeb rządu jest czynnik odporny, „uzdrawiający. Nam zatem pod tym względem grozi większe niebezpieczeństwo. Ponieważ zaś nikt z obcych o siły nasze narodowe dbać nie będzie, a każdy nieprzyjaciel radby je tylko uszczuplić i osłabić, więc stać nam należy przedewszystkiem na straży narodowych interesów.

Z kolei zabrał głos profesor Władysław Leopold Jaworski. Zaznaczył on, że cała namiętna agitacya wyborcza stronnictw radykalnych streszcza się w słowach: „Precz ze Stańczykami!“ Pozytywnego programu tam nie ma, jest tylko ten negatywny, obliczony na obudzenie nienawiści klasowej. W hasłach tych pokazuje się jednak nie tylko zła wola, ale i bezmyślność agitatorów — albowiem dziś Stańczyków już nie ma. Stronnictwo tak nazwane od broszury politycznej „Teka Stańczyka“, powstało po nieszczęsnych wypadkach z r. 1863 i postawiło sobie za zadanie wpoić w społeczeństwo nasze przekonanie, że powinno dążyć do zaspokojenia swych potrzeb na tle przynależności do Austryi. Zadanie to Stańczycy spełnili. Dziś inne zadania domagają się załatwienia, jak reforma agrarna, rozwój autonomii, sprawy ekonomiczne, i do nich przystępuje tzw. „klub konserwatywny“, następcy dawnych Stańczyków, a mają oni to tylko wspólnego ze swymi poprzednikami, że do osiągnięcia swych celów dążą, jak oni, metodą umiarkowaną, oraz biorąc wzgląd na potrzeby całego społeczeństwa, a nie niektórych tylko jego części lub warstw. Nie szermują oni szumnymi hasłami, albowiem występują z tem tylko, co jest możliwe do osiągnięcia.

Komu nie idzie o rzeczywiste działanie, lecz o zdobycie popularności, ten nie liczy się z prawdopodobieństwem zrealizowania haseł, ale stara się jak najwięcej pobudzić pożądliwość wyborców, jak to czynią rozmaite stronnictwa radykalne. Robi się obiecanki robotnikom, drobnym kupcom, rzemieślnikom, nie licząc się z tem, że spełnienie ich musiałoby zrujnować inne warstwy w kraju, to też łatwo jest tą drogą przelicytować konserwatystów, który chcąc naprawdę swoje reformy przeprowadzić, biorą wzgląd na całe społeczeństwo, a zatem są w swych programach umiarkowani. To jest ich główna odróżniająca cecha, nie zaś jak ludzie złej woli głoszą, uwzględnianie potrzeb tylko warstw jednych społeczeństwa, a krzywdzenie drugich.

Jak śmieszną wydaje się nazwa stronnictwa reakcyjnego wobec ludzi, którzy tak usilnie dążą do zasadniczych reform na polu administracyjnem i ekonomicznem! Chyba, że reakcyę widzi się w tem, że dążą oni powoli, a nie raptownie, i że rozważnie, a nie bez zastanowienia, oraz że mają dobro całości na oku, a nie tej lub owej części społeczeństwa.

Następny mówca dr. Antoni Beaupré mówił o najbardziej aktualnej kwestyi w obecnem położeniu, t. j. o solidarności Koła polskiego. Że pojawili się u nas agitatorzy polityczni, podnoszący bunt przeciw karności i solidarności narodowej, oraz że hasła ich, pozornie nowe, a bardzo jaskrawe, pociągają za sobą nieoświecone tłumy wyborców, to nie jest rzeczą dziwną, gdyż powtarza się to w podobny sposób we wszystkich krajach. Bardziej zastanawia okoliczność, że także część inteligencyi zdaje się nie rozumieć grozy tej sytuacyi, jakaby się dla nas wytworzyła, gdyby zamiast jednego silnego Koła powstały drobne kluby, wojujące ze sobą. A bardziej jeszcze niż czynne występowanie za rozbiciem Koła, które nie przybrało rozmiarów szerokich, uderza brak zapału i energii w odpieraniu tej agitacyi. Otóż mówca tłómaczy to tem, że wyborcy nie zawsze rozumieją i należycie oceniają działalność Koła, zwłaszcza wówczas, gdy ono ma na oku interesy ogólno-austryackie, których bronić jest dla Koła koniecznością. Wyborcy życzą sobie bardziej energicznego ujmowania się za sprawami krajowemi, jako to: wprowadzenie języka polskiego do tych władz w kraju, które jeszcze do dziś urzędują po niemiecku, jak poczta i telegraf, żandarmerya, koleje, dalej cały szereg postulatów ekonomicznych itp.

Nadto pragną wyborcy, ażeby Koło z mniejszą niż dotychczas rezerwą brało udział w sprawach polityki zagranicznej. Mówca nie rozstrzyga, o ile wszystkie te żądania są słuszne, ale sądzi, że liczenie się z niemi, a w każdym razie wyjaśnianie wyborcom powodów działania Koła, zacieśniłoby węzły między Kołem a społeczeństwem.

Następnie dr. Adam Krzyżanowski wykazywał, jak ważną jest rzeczą, żeby opinia publiczna w kraju zawsze popierała Koło polskie. Przemawiał też przeciw tym złym a radykalnym pismom, które ujadaniem swojem na Koło polskie szkodzą krajowi, bo pokazują naszym wrogom, że kraj nie stoi po za Kołem, więc że można Koło lekceważyć, gdyż ono w kraju nie ma żadnego oparcia.

Przemawiał jeszcze dr. Lipowski i wykazywał, że właśnie ci, którzy pragną sukcesów Koła na polu polityki ekonomicznej, powinni najbardziej obstawać za solidarnością Koła, gdyż tylko solidarne a liczne Koło może coś na tem polu wywalczyć od rządu i od innych stronnictw.

W końcu dr. Górski zreasumował dyskusyę, oświadczając, że krytyka i opozycya jest konieczne potrzebna. Nie jesteśmy stronnictwem ani rządowem, ani rządzącem. Tyle się rzeczy dzieje w państwie i kraju wbrew naszym zapatrywaniom i zasadom, że ostrzejsze głosy krytyki byłyby uzasadnione. Krytyka jest dwojakiego rodzaju: jedna zmierza do naprawy stosunków, druga jest tylko negacyą, byle sobie tylko swym partyjnym celom dopomódz. Pierwsza jest konieczna, druga szkodliwa. Opozycya może być zwrócona przeciw rządowi, nie zaś przeciw reprezentacyi narodowej. Zgubne skutki negacyi są już widoczne. Podkopano zaufanie w niższych warstwach ludności do osób ze sfer inteligencyi, skutkiem tego przyszło Koło polskie nie co do liczby, ale co do jakości może być osłabione. Siła Koła polskiego w parlamencie polegała na wielkiej liczbie zdolnych referentów. — Mówca przypomina, że jeszcze przed kilkunastu laty, kiedy lewica była w opozycyi przeciw gabinetowi Taffego, zdarzył się pod tym względem ciekawy epizod. — Lewica była w opozycyi, a wszystkie ważniejsze referaty budżetowe i inne miała w swoich rękach. Otóż pewnego dnia powiedziéli sobie jej przywódzcy: nie możemy pokonać prawicy przez przegłosowanie jej, poco mamy jej pomagać załatwiając referaty, złóżmy te referaty, a prawicę i jej rząd odrazu zwalczymy, bo tam się nikt nie znajdzie, ktoby tak dobrze i gruntownie referaty w komisyi wypracowywał i w Izbie bronił. I tak uczynili pewni swego środka i zwycięstwa. Zapanował popłoch, po te referaty zgłosili się nie panowie czescy, nie posłowie tyrolscy, nie chłopi słoweńscy, ale — członkowie Koła polskiego. Zastępem zdolnych ludzi Koło polskie odniosło zwycięstwo. — Czy w najbliższej przyszłości tak będzie, o to się należy troszczyć. Negacya wydała w tym kierunku zgubne skutki.

Ruch wyborczy.

Bardzo dobre wrażenie w kołach poważnych całego kraju wywołała niedawno wiadomość, że komitety wyborcze dla piątej kuryi krakowskiej, stojące na gruncie narodowym, a mianowicie: stronnictwa katolicko-narodowego i antysemickiego, objawiły chęć porozumienia się między sobą co do kandydata za pomocą wyniku głosowania na pięciu zgromadzeniach przedwyborczych w gminach wiejskich okręgu krakowskiego z tem, że za którym kandydatem oświadczą się trzy zgromadzenia, ten kandydat będzie jedynym kandydatem przeciwko kandydatowi socyalistycznemu, a kandydat mniejszości poprze kandydata większości. Pierwszy taki wiec miał odbyć się we wtorek, gdy nagle w poniedziałek komitet katolicko-narodowy zawiadomił partyę antysemicką, że kompromis ten nie może przyjść do skutku i zażądano, aby kandytat antysemicki włościanin Franciszek Ptak zrezygnował odrazu na rzecz kandydata stronnictwa katolicko-narodowego, p. Krotoskiego. Antisemici tej propozycyi nie przyjęli, nastąpiło więc rozdwojenie, niezmiernie przykre i niebezpieczne, bo gdy kompromis zerwany, a każda grupa obstaje przy swoim kandydacie, to panem sytuacyi staje się socyalista, p. Daszyński.

Fakt to bardzo smutny, bo obie owe grupy narodowe miały najlepsze chęci, napracowały się z wielkim nakładem trudów i kosztów, w nadziei, że uda im się zwalczyć wspólnemi siłami kandydata nienarodowego. Dzisiaj te nadzieje stały się bańką mydlaną, a socyalista bez trudu zagarnie znów mandat poselski. Nie chcemy jednak wierzyć, że zwycięstwo socyalisty jest konieczne, albowiem żywimy jeszcze nadzieję, że nieporozumienie wśród stronnictw narodowych ustanie dla dobra sprawy narodowej i że przecież nastąpi zgoda, a te masy wyborców, stojące po jednej i po drugiej stronie poważnionych, znajdą przecież drogę do złączenia się i przyniosą narodowemu sztandarowi zwycięstwo.

* *

Profesor Anatol Wachnianin, były poseł z kuryi wiejskiej Żółkiew-Rawa-Sokal ogłosił, że z powodu ciężkiej choroby sercowej nie może stanąć przed swoimi wyborcami ze sprawozdaniem poselskiem, a tem mniej ubiegać się ponownie o mandat poselski.

* * *

P. Kazimierz Traczewski zrezygnował z kandydatury do mandatu z piątej kuryi lwowskiej. Komitet centralny przyjął wczoraj tę rezygnacyę do wiadomości.

Z izby sądowej.

Lwów 23 listopada.

(Zabójstwo).

Wyrok w sprawie zabójstwa polowego Czajkowskiego zapadł wczoraj wieczorem. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał Kaczkowskiego na 8, a Trynkę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Iwanczuka uwolnił od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 24 listopada.

Rezygnacya. Dyrektor reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Wincenty Gnoiński złożył ten urząd, a dyrekcya Towarzystwa rezygnacyę tę przyjęła.

Powyższą wiadomość uzupełniamy tem, że p. Gnoiński w obec rozdziału reprezentacyi na sekcye i przeniesienia ich do Przemyśla, Tarnopola i Stanisławowa, był zdania, że posada jego stała się synekurą.

Teatr Miłośników sceny odegra 25 b. m. w sali Sokoła dramat L. hr. Starzeńskiego pt. „U Wyłomu“, ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

Ciężki cios dotknął p. Włodzimierza Zawadzkiego, redaktora *Ruchu Katolickiego*, bowiem wczoraj umarła po ciężkiej chorobie ukochana, niespełna trzyletnia córeczka państwa Zawadzkich. Smutny ten wypadek w ich rodzinie odczuwają serdecznie wszyscy koledzy p. Zawadzkiego; oby ciężko zasmuconym rodzicom to żywe, niekłamane współczucie mogło choć w części złagodzić ich dotkliwy ból.

Ucieczka z więzienia. Wachmistrz pułku furgonów w Przemyślu Stępkowski, sprzeniewierzył z magazynu, zostającego pod jego zarządem, mundury wojskowe wartości około 2000 koron. Aresztowano go i osadzono w więzieniu. Stępkowski jednak zdołał z więzienia umknąć, po wyłamaniu kraty z okna i znikł bez śladu.

Konkurs na aptekę publiczną w Rabce rozpisało starostwo w Myślenicach. Termin sześciotygodniowy. Wydział powiatowy w Gorlicach na posady akuszerek okręgowych w Bieczu i Gładyszowie z płacą roczną 200 koron; termin do 31go grudnia.

Nowe sztuki sceniczne. Dyrekcya teatru lwowskiego przygotowuje do wystawienia dwie nowe oryginalne sztuki. Pierwsza jest utworem Michała Bałuckiego i nosi tytuł „Blagierzy“. Drugą napisał wierszem Stanisław Rossowski. Tytuł komedyi: „Nawojka“. Temat zaczerpnięty z czasów Władysława Jagiełły. W utworze tym przedstawione jest w barwny i zajmujący sposób ówczesne życie studenckie w Krakowie.

Ślub. Dnia 17 b. m. odbył się w Potoku Złotym ślub panny Jadwigi Gnieweszanki, córki byłego posła i podkomorzego, Włodzimierza Gniewosza, właściciela dóbr i Maryi z Krzeczunowiczów z p. Stanisławem Szawłowskim, synem Stanisława i Róży z Drohojowskich, właścicieli dóbr Barysz. Młodej parze błogosławieństwa udzielił wuj pana młodego, ksiądz kanonik Drohojowski z Krakowa. Liczne grono obu rodzin podejmowali pp. Gniewoszowie, znani ze staropolskiej gościnności w obszernych salach swego domu. Około 40 powozów wyruszyło ze dworu do poblizkiego kościoła OO. Dominikanów. Droga oświetlona była pochodniami i smolnemi beczkami. Kościół fundacyi Stefana Potockiego był pięknie przybrany i rzęsiście oświetlony a ochotnicza straż ogniowa tworzyła szpaler. Młodą parę przyjmowali po ślubie rodzice chlebem i solą przy wejściu do domu, a doskonała muzyka miejscowa powitała ich polonezem Ogińskiego. Przy sutej kolacyi wznoszono liczne toasty na cześć nowożeńców i obu rodzin. Piękny i patryotyczny był toast ks. kan. Drohojowskiego. Całą noc prawie bawiono się tańcami, przeplatanemi grą pana młodego, znakomitego pianisty i śpiewami. P. Gniewosz ofiarował dla biednych miasta Potoka bez różnicy wyznania 200 koron.

Świętokradztwo. W kościele św. Anny we Lwowie usiłował jakiś opryszek, rzekomo głuchoniemy, okraść dwie skarbonki; powykręcał więc kłódki, ale skarbonek nie mógł otworzyć, przeto chciał się skryć na wieży kościoła, aby następnie pomiędzy tłum się wmięszać; wytropili go jednak organista z kościelnym i oddali w ręce policyi. Aresztowano go.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela 25 listopada. Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 5 prof. M. Lityński: Grecya nowoczesna i jej zabytki starożytne. Wrażenia z podróży naukowej. Szkoła im. św. Marcina (ul. św. Marcina) godz. 5 dr. Z. Pazdro: Organizacya rzemiosł w Polsce. Poniedziałek 26 listopada Szkoła im. Staszica (Skarbkowska 45) godz. 7 dr. K. Twardowski: Filozofia grecka.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: N. N. ze Lwowa 4 K.; Edmund Zubrzycki z Pijarszczyzny koło Złoczowa 10 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.081 K. 77 gr.**, cztery dukaty i dziesięć marek w złocie.

Zmarli. We Lwowie ks. Teofil Ozarkiewicz, gr. kat. proboszcz w Czeremchowie dyecezyi przemyskiej, lat 70 wieku, a 46 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +5, w poł. +5 R. Bar. 764. Spada. Deszcz.

Żarłok.

— I ludzie myślą, że to szczyt szczęścia, gdy mamy na zawołanie pieczone gołąbki. A gryzienie? Czy to nie męczy?

Usłużny.

Nowy służący. Pan baron klucz gdzieś zapodział? Nic nie szkodzi; ja wszystkie zamki umiem otwierać.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego, przedostatni występ Janiny Korolewicz, Wiktora Grąbczewskiego i występ Aleks. Myszugi. W niedzielę po południu „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca i „Wesele przy latarniach“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha, wieczorem „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim J. Paderewskiego. W poniedziałek „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach Rossini'ego, ostatni występ Wiktora Grąbczewskiego i występ Aleks. Myszugi, Jul. Jeromina i Wład. Paszkowskiego. We środę po raz drugi „Rodzeństwo“, komedya w 4 aktach Ignacego Grabowskiego.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy 4-aktową komedyę p. Ignacego Grabowskiego pt. „Rodzeństwo“. Akcya sztuki rozgrywa się we wsi Szamocinie, majątku rodziny Szamockich, na Mazowszu. Wieś ta po śmierci ojca znajduje się w ręku licznego rodzeństwa: syna Kazimierza (Nowacki), zapalonego teoretyka w kwestyach ekonomicznych i czterech córek. Z tych trzy wyszły za mąż, czwarta najstarsza, Wanda, (pani Bednarzewska), panna trochę emancypowana, ale rozumna i energiczna, ma konkurenta w osobie pewnego młodego doktora, Grońskiego (Tarasiewicz), któremu sprzyja. W Szamocinie oprócz tych siostr i ich mężów, przesiaduje jeszcze stary stryj, wdowiec, lubiący wino i karty, oraz stara panna, ciocia Pecia, tocząca z owym stryjem ciągłe nieszkodliwe spory. W pierwszym akcie odbywa się narada famililijna nad tem, co zrobić z Szamocinem, skoro stan majątku jest dość niepomyślny, a mężowie córek żądają spłaty posagów. Rej na tej naradzie wiedzie jeden z szwagrów, p. Pawicki (p. Fiszer), były radzca, a teraz właściciel dóbr, który pozuje na zręcznego dyplomatę i psychologa, nie jest jednak w stanie podać innej rady jak tej, żeby sprzedać Szamocin. Kazimierz Szamocki, który na zagranicznych uniwersytetach powyuczał się różnych nowoczesnych haseł ekonomicznych, marzy o tem, żeby Szamocin rozparcelować między włościan, jednak wszystkiemu na przeszkodzie staje Wanda, która obiecała nieboszczykowi ojcu, że nie pozwoli, iżby Szamocin przeszedł w obce ręce. Wywiązuje się kłótnia, rodzeństwo mówi Wandzie przykre rzeczy, w obronie jej staje ciocia Pecia, przypomina zasługi Wandy około wychowania młodszych sióstr i woła: „Za to dziś, kiedy ona chce podtrzymywać święty ogień rodzinny, to wy chcecie go dusić“ itd. Wanda zaś mówi: „Wy wyganiacie stąd cienie umarłych, lecz nie ważcie się iść na cmentarze przodków waszych“ itd. Słowa Wandy zyskują poklask, zwłaszcza ze strony Kazimierza, który postanawia gospodarować na ziemi przodków. Pieniędzy na razie pożycza sąsiad Szamocina, bogaty Sapiński (Kosiński), którego jego faktor, żyd Kwiatek, (Feldman) namawia do starania się o rękę Wandy.

W drugim akcie dowiadujemy się najprzód, że gospodarka Kazimierza, który według słów faktora Kwiatka „jest wprawdzie bardzo mądry, ale nie umie jeszcze myśleć“, nie wróży dobrych rezultatów, i że nadchodzi coraz gwałtowniejsza potrzeba nowej gotówki. Kazimierz w irytacyi obiecuje rodzinie, że się poświęci i ożeni się „choćby z garbatą, głuchą i ślepą, rudą byle bogatą“, wyrzuca Wandzie, że podbiła go pięknemi słówkami i nie pozwoliła sprzedać Szamocina. Dowiedziawszy się jednak zaraz potem, że Wanda w celu ratowania sytuacyi już decyduje się oddać swą rękę wstrętnemu jej Sapińskiemu, oburza się i wyrzuca Wandzie, że nie idzie za popędem serca i odziera go z ostatnich złudzeń, ale w końcu zgadza się na to, by Wanda poszła za Sapińskiego. O przyjście do skutku tego związku stara się głównie dyplomatyczny radzca Pawicki, popierany w tem przez resztę rodziny, zwłaszcza przez siostry Wandy.

W trzecim akcie w chacie chłopskiej, w której żona starego chłopa, Szpaka, zachorowała na ospę, spotyka się Wanda z doktorem Grońskim, który jej serce ponownie dla siebie zdobywa i wyperswadowuje jej, że ona ma prawo do własnego szczęścia i nie potrzebuje się poświęcać dla rodziny. Nadchodzi Kazimierz i widząc, co się stało, ze zwykłą sobie porywczością mówi doktorowi impertynencye, zarzuca siostrze brak poświęcenia, a doktorowi chytre postępowanie i wyzywa go na pojedynek. Doktor wyzwanie przyjmuje, daje jednak przytem gorącemu młodzieńcowi nauczkę, wykazując mu, że egoizm jest nie po stronie Wandy, ale reszty rodziny. Przy końcu tego aktu udaje się doktorowi nakłonić starego Szpaka do tego, aby pożyczył zaoszczędzone przez siebie pieniądze dziedzicowi i poratował go w chwilowej biedzie.

W czwartym akcie Kazimierz mięknie, przeprasza siostrę i doktora i sam daje w jej imieniu rekuzę Sapińskiemu. Rodzina dowiedziawszy się o zmianie postanowienia Wandy, robi jej gorzkie wyrzuty, wówczas Wanda ma tyradę na ten temat, że i ona chce i ma prawo żyć i że z taką rodziną, która jej nie rozumie i nadużywa, nic a nic jej nie łączy. Wywody jej popiera sam Kazimierz. Reszta rodziny oburzona; rychło jednak to oburzenie krupi się na Sapińskim, który dostawszy rekuzę, odjechał, mówiąc, że cała rodzina Szamockich chodzi w podartem obuwiu. Harmonia familijna nastaje zresztą wnet z chwilą, w której przychodzą chłopi i ofiarowują Kazimierzowi pożyczkę pieniężną, za co on odwzajemniając się, odstępuje im kawałek gruntu. Tak wszystko dobrze się kończy, tylko stary Szpak, patrząc na świeżo skojarzoną parę, kręci głową, jego bowiem zdaniem, panienka lepiejby zrobiła, idąc za rolnika tj. za Sapińskiego.

Najważniejszą częścią sztuki p. Grabowskiego, na co też on sam kładzie nacisk, jest stosunek Wandy do reszty rodzeństwa. Autor pokazuje, że bywają rodziny, w których pewna jednostka bywa wyzyskiwaną przez drugie, egoistyczne, pod pozorem obowiązków rodzinnych. Lecz autor tezy tej nie pogłębił ani w kierunku socyologicznym, ani psychologicznym, zadowolił się tylko zużytkowaniem anegdotycznej strony wypadku, stając na tem samem niveau, co wielu autorów, którzy przed nim obrabiali podobne zawikłania rodzinne w celach farsy.

Powiedziano powyżej, że zadanie to jest „najważniejszą c z ę ś c i ą sztuki“, że więc ono samo sztuki nie wypełnia. W rzeczy samej, interes autora koncentruje się w sztuce także na wielu innych punktach i stwarza sobie nowe zadania, co robi takie wrażenie, jak gdyby autorowi szło tylko *coûte que coûte* o działanie na publiczność w różnoraki sposób: gdy jeden nie trafi do gustu, to może drugi się spodoba. Takim środkiem np. jest wprowadzenie do sztuki żywiołu chłopskiego i to w sposób tak sentymentalny, jak to uczynił autor. Ale oklaski, które zabrzmiały w teatrze w chwili, gdy chłopi wręczają młodemu dziedzicowi szkatułę pieniędzy, odnosiły się tylko do idei pięknego czynu a nie do autora. Dalej stara się autor wszędzie wplatać luźne sceny realistyczne lub typy charakterystyczne; sceny te są czasami nawet zabawne, ale w sztuce, w której zainteresowanie widza zostało już raz pobudzone w kierunku pewnej głębszej myśli, sceny takie niecierpliwią i wywołują zawód, zwłaszcza gdy, jak u p. Grabowskiego, wyradzają się one nieraz w całkiem pospolitą farsę. Wygląda to tak, jakby się przyszło na jakąś mądrą prelekcyę, a nagle prelegent, po wypowiedzeniu kilku poważnych słów, zaczął na katedrze pokazywać sztuczki kuglarskie i stroić żartobliwe miny. I tak np. wszystkie trzy żony z domu Szamockie, w 4-tym akcie zrazu chórem wyrzekają na Wandę, w chwilę zaś potem wygadują na Sapińskiego; tak samo farsowo działają wszystkie raptowne zmiany w zachowaniu się Kazimierza. W akcie II jest scena układania listu do doktora Grońskiego, w czem bierze udział cała rodzina — i to potrąca o farsę, jak również pseudoparlamentarna narada familijna w I. akcie. Wreszcie, aby wywołać śmiech, posługuje się p. Grabowski tak samo jak wielu farsistów, nawet bardzo niesmacznymi dwuznacznikami.

Najbardziej jednak szwankuje to, co autor starał się zrobić najobficiej: charakterystyka figur, występujących w sztuce. P. Grabowski silił się widocznie na to, aby każda osoba, nawet każda z trzech żon z domu Szamockich, była inną. A mimo to charakterystyki tej nie można inaczej nazwać jak natrętną. Charaktery bowiem nie działają swobodnie przed nami, lecz wciąż tylko powtarzają swoje charakterystyczne znamiona, jakby chciały mówić: „Widzisz, takim a takim jestem, za takiego mnie bierz“. I tak np. jeden z trzech mężów p. Obuszkowski (którego grał p. Roman), ma być *par force* człowiekiem poczciwym, skromnym (ciągle powtarza „nic a nic nie rozumiem“), wesołym, silnym, zdrowym i zakochanym w swojej żonie. Kazimierz ciągle powtarza słowa: „żelazna konsekwencya ekonomiczna“ i t. p., w czem nam autor narzuca to, że jest to niedoświadczony doktryner i frazesowicz; tak samo w innych scenach narzuca się nam Kazimierz jako człowiek zmienny, w innych jako raptus, (kiedy rzuca butem na służącą, chce strzelać do szkodników) itd. Wanda narzuca się jako kobieta odważna, która nie wstydzi się powiedzieć: „Chciałabym wyjść za mąż i mieć dzieci“, lub „w małżeństwie zdrowie męża jest najważniejsze“, przegląda księgi gospodarcze, odwiedza chorych, uwija się ostentacyjnie koło gospodarstwa itp. Jest to zresztą oprócz doktora jedyna osoba w sztuce, której autor nie karykaturuje, biorąc jej zachowanie się nie za pozę, lecz za naturalny objaw pięknego charakteru.

Sztuka podobała się publiczności dosyć, dzięki zręczności autora w grupowaniu niektórych scen komicznych, oraz dzięki temu, że dyalogi mają w sobie dużo dowcipu. Szczególnie obfitym pod tym względem jest akt II. Mamy tam n. p. taką scenę o szczerze komicznem założeniu: Nadchodzi doktor, a rodzina wyznacza stryja, aby mu powiedział, że Wanda już przyjęła Sapińskiego. Stryj obiecuje wyrzucić doktora za drzwi, że jednak lubi wino, korzysta z tej sposobności, aby pod pozorem przyjmowania doktora podchmielić sobie. Pije więc i upija się i upaja doktora, rozczula się przed nim, opowiada mu o swojej nieboszczce żonie, potem chwyta go w ramiona i mówi: „Urżnąłeś się? co? ale ja ciebie kocham“, a wreszcie rozczulony wyjawia mu: „wiesz, kazali mi ciebie wyrzucić, żeby twoja noga tu nie postała“ itd. Tego stryja grał bardzo dobrze p. Solski. Powodzenie miały również wszystkie sceny, w których występuje Kazimierz, dzięki temu, że Kazimierz dużo krzyczy, łaje, hałasuje, plecie absurda i lata po pokoju — wygląda to więc tak, jakby scena była ożywioną. Kazimierza z wielkim temperamentem grał p. Nowacki; zarzucićby mu tylko można, że zamiast miarkować wspomnianą już ostentacyjność tego charakteru, czasem jeszcze bardziej ją podkreślał. I tak n. p. w IV akcie słowa: „swoją drogą ja powinienem sobie w łeb strzelić“ wypowiedział głosem tragicznym, niemal grobowym, tak, jak gdyby Kazimierz w tej właśnie chwili nie brał swych słów na seryo, lecz sam siebie parodyował. W każdym razie p. Nowacki utrzymał swą rolę na pierwszym planie. P. Fiszer znakomitym był jak zawsze, który miał dość dużą i wdzięczną rolę radzcy Pawickiego. Pani Bednarzewska robiła co mogła, starała się wywiązać się dobrze z zadania, jakie jej przedstawiła rola Wandy, lubo sądzimy, że rola ta nie zupełnie odpowiada temperamentowi i warunkom tej znakomitej artystki. I inne role wypadły bardzo przyzwoicie i dobrze, a wystawa sztuki i ureżyserowanie jej było nadzwyczaj staranne i pod każdym względem doskonałe. Teatr był pełny, publiczność bawiła się dobrze, wywoływała autora i oklaskami, nietylko po aktach, ale i wśród nich wieńczyła grę aktorów. *K. I.*

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 listopada.

Jak dotychczas, tak samo na targu dzisiejszym odbyt był bardzo ograniczony, lecz sprzedający również zachowują cię wyczekująco, dlatego, mimo szczupłych obrotów, ostatnie ceny utrzymały się.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·60 K., czerwoną 8·20 do 8·50 K., żółtą 8·20 do 8·50 K., żyto 7·20 do 7·50; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 koron; na krupy 6·15 do 6·30 K.; owies 6·40 do 6·75 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 24 listopada 1900.

Usposobienie niezmienne.

Przy słabym obrocie tendencya niezmienna.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica na termina 7·10 do 7·30, żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto na termina 6·20 do 6·30, owies obroczny gotowy 6.— do 6·30, owies obroczny na termina 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień browarniany 6·25 do 6·75, rzepak 13·25 do 13·50, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·25 do 12·—, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 68·—, koniczyna biała 35·— do 65·—, koniczyna szwedzka 40·— do 70·—, tymotka 19·— do 24·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·75 do 18·—, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Berlin 24 listopada. W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą chińską — w parlamencie niemieckim — zabrał głos poseł Hasse (narodowo-liberalny) i dziękował cesarzowi, że wielką politykę światową wcielił do swojego programu. Na uwagę Hassego, że wydaleni z Transwaalu Niemcy pozbawieni zostali opieki, odpowiada sekretarz stanu Richthofen, że Niemcy muszą uznać wszystkie te zarządzenia rządu angielskiego, które były uzasadnione w prawie międzynarodowem, tzn. o ile Anglia wydalała z teatru wojny cudzoziemców, do czego uprawniały ją niektóre bliższe okoliczności. Ilekroć jednak było inaczej, występował rząd niemiecki zawsze energicznie i żądał wynagrodzenia szkód.

P. Bebel zwraca uwagę na to, że tak zwane listy Hunnów*), w których przytaczano fakta w najwyższym stopniu ubliżające armii niemieckiej, nie zostały zakwestyonowane ani przez ministeryum wojny, ani przez prokuratoryę państwa. To co tam było napisane, jest niestety prawdą. Mówca żąda od ministra wojny wyraźnej odpowiedzi, czy od najwyższego dowództwa otrzymali żołnierze rozkaz: „Pardonu się nie daje, jeńców się nie bierze“. W odpowiedzi hr. Buelowowi oświadcza mówca, że cesarz nie przemawia nigdy jako żołnierz albo dyplomata, lecz tylko jako cesarz. Cesarz jest mężnym w całym tego słowa znaczeniu i chce, aby go za takiego uważano.

Hr. Buelow zwraca się przeciwko twierdzeniu Bebla, jakoby chińska polityka Niemiec była twardą, okrutną i wrogą, a powołuje się w tym kierunku na list posła chińskiego, który wyraża uznanie dla polityki niemieckiej względem Chin, szczególnie z powodu okólnika hr. Buelowa, który Bebel tak nieprzyjaźnie osądził. Co się tyczy mów cesarza niemieckiego, to w dniu wygłoszenia mowy w Wilhelmshaven każdy był przekonany, że wszyscy Europejczycy w Pekinie zostali wymordowani, a mowa w Bremerhaven nastąpiła bezpośrednio po wiadomości o zamordowaniu Kettelera. Mówca nie rozumiałby wprost tego, żeby ta wiadomość nie była krwi cesarza pobudziła do szybszego biegu. (Oklaski). Z powodu słów Bebla o żołnierzach niemieckich i armii niemieckiej wyraża hr. Buelow ubolewanie, gdyż z poszczególnych wypadków nie można wyciągać wniosków ogólnych. Żołnierz niemiecki nie daje się prześcignąć żadnemu innemu pod względem karności i poczucia ludzkości. Mówca stwierdza to także dla zagranicy, wobec której twierdzenia takie poniżają żołnierza niemieckiego.

Po kilku słowach, wypowiedzianych przez ministra wojny i zastrzeżeniu Bebla, iż nie miał zamiaru poniżać armii niemieckiej, przekazano przedłożenie rządowe do komisyi budżetowej.

Wiedeń 24 listopada. W ministerstwie kolei odbyła się wczoraj konferencya pomiędzy organami rządu a zastępcami Tow. kołomyjskich kolei żelaznych, na której porozumiewano się co do projektowanej sanacyi tego Towarzystwa.

Liwadya 24 listopada. Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy spokojnie i spał mniej więcej godzinę. O godzinie 9 wieczorem temperatura wynosiła 39·3, puls 82. Ogólny stan zadowalający. W nocy car spał bardzo dobrze. Dziś rano o godzinie 9 temperatura wynosiła 38·5, puls 75.

*) Listami Hunnów (Hunnenbriefe) nazwano w Niemczech te listy żołnierzy niemieckich biorących udział w wyprawie do Chin, które zostały tu i ówdzie ogłoszone w dziennikach. Listy te bezpretensyonalne, pisane do rodziny tych żołnierzy, opowiadają w sposób prosty i szczery wszystko, co żołnierze ci robią w Chinach. Owóż okazuje się, że postępują oni tam wcale nie humanitarnie: rabują, palą wsie spokojnych mieszkańców, na bagnety nadziewają niemowlęta, gwałcą kobiety etc. Nazwano zaś te listy listami Hunnów dlatego, że cesarz Wilhelm w mowie swej, wygłoszonej w Wilhelmshaven, kiedy wojska niemieckie odjeżdżały do Chin, polecił im, aby stały się tak strasznemi dla Chińczyków, jak niegdyś Hunnowie dla Europy. *(Przyp. Red. Przeglądu).*

Paryż 24 listopada. Izba deputowanych przyjęła wczoraj budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Wniosek domagający się zniesienia funduszu dyspozycyjnego zwalczał prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, poczem izba odrzuciła go 391 głosami przeciw 131. Następnie przyjęto budżet ministerstwa wyznań. Wniosek, żądający zniesienia tego budżetu, odrzucono 366 głosami przeciw 109.

Paryż 24 listopada. Królowa holenderska wystosowała telegram do Krügera i wyraża w nim radość swą, że mogła okręt „Gelderland" mu dać do rozporządzenia i że Krüger odbył na nim podróż w dobrem zdrowiu.

Berlin 24 listopada. Biuro Wolffa w telegramie z Kopenhagi zapewnia na podstawie autentycznych informacyj z Petersburga, że stan zdrowia cara stanowczo się poprawił, a wszelkie przeciwne wiadomości, rozpowszechnione za granicą, są fałszywe.

Kopenhaga 24 listopada. Cesarzowa wdowa po Aleksandrze III zamierza 3 grudnia odjechać do Rosyi.

Wiedeń 24 listopada. Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą z Weimaru, że rząd turyngski zabronił nadal odbywania nabożeństw w językach czeskim i polskim dla robotników obcych, a ośmiu czeskich i polskich księży, pochodzących z Austryi, wydalił jako niewygodnych dla cudzoziemców.

Paryż 24 listopada. Prezydent Loubet przyjmie Krügera dziś popołudniu, albo w niedzielę przed południem.

Berlin 24 listopada. Komisarza kryminalnego Thilla, o którym rozeszła się pogłoska, że uciekł, aresztowano dzisiaj pod zarzutem nakłaniania do nadużycia władzy i zaufania.

Marsylia 24 listopada. Prezydent Krüger wczoraj przedpołudniem wyjechał do Paryża. W odpowiedzi na telegram, wystosowany przez Krügera do Loubeta w chwili przybycia do Marsylii, Loubet kazał przez prefekta Grimanelliego powitać Krügera i wyrazić mu podziękowanie.

Kraków 24 listopada. Aresztowano tu pewnego byłego studenta IV kl. z Buczacza, który przybył do Krakowa, aby zapisać się do szkoły sztuk pięknych, a podobno tymczasem chodził po gimnazyach i szkole realnej i kradł płaszcze itp.

Wiedeń 24 listopada. Tutejszy szewc nazwiskiem Simacek, w przystępie obłędu zabił troje własnych dzieci, a czwarte niebezpiecznie zranił.

Barcelona 24 listopada. Wszystkie dzienniki potępiają separatystów katalońskich, którzy w adresie do Krügera porównali położenie Katalonii z obecną sytuacyą republik południowo-afrykańskich. Zdaje się, że autorowie adresu pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Wypadki w Chinach.

Pekin 24 listopada. Jak donosi Biuro Reutera, zwłoka rozpoczęcia rokowań pokojowych wywołuje u zamieszkałych w Chinach cudzoziemców wielkie niezadowolenie i niepokój. Zdaniem ich należałoby tę sprawę przyspieszyć, co byłoby możliwem, gdyby jako miejsce rokowań wyznaczono którę z głównych miast europejskich, albo Waszyngton, dokąd mieliby także przybyć pełnomocnicy Chin.

Berlin 24 listopada. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że oddział majora Moehlenfelsa rozpędził 20 bm. po krótkiej utarczce kilka silnych band bokserskich w Ankiaczwang. Bokserzy stracili 50 ludzi i 8 dział. Szwadron kolumny Yorka zaatakował tylną straż Chińczyków cofających się na Hwaian i zdobył wóz towarowy z pieniędzmi, amunicyą i rozmaitymi przyborami. Chińczycy mieli 30 zabitych i zdają się być w rozsypce.

Berlin 24 listopada. Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu: Kolumna York d. 17 bm. przybyła do Hsuenkwa, miejscowości oddalonej 25 kilometrów na południowy wschód od Kalgon. Znajdująca się tam załoga chińska złożyła broń.

Waszyngton 24 listopada. Sekretarz stanu Hay wystosował do mocarstw równobrzmiącą notę, w której przedkłada cele, do jakich Stany Zjednoczone dążą w sprawie chińskiej i jak te cele, wspólne wszystkim mocarstwom, najlepiej być może osiągnąć.

Waszyngton 24 listopada. Nota do mocarstw, wystosowana przez sekretarza stanu Haya, omawia stanowisko Stanów Zjednoczonych w rokowaniach pokojowych. Celem Stanów Zjednoczonych jest tylko jak najrychlejsze osiągnięcie porozumienia.

Londyn 24 listopada. Podług doniesień z Szangaju sytuacya dworu cesarskiego w Singanfu przedstawia się tak: Cesarz i cesarzowa wdowa znajdują się w mieszkaniu gubernatora, w otoczeniu 250 ludzi, niejako gwardyi przybocznej. Na około nich rozciągnięty jest kordon wojsk jenerała Tungfuhsianga, który tem samem jest panem sytuacyi. Cesarz i cesarzowa są właściwie jego niewolnikami. Dwór cesarski spodziewa się jednak pomocy od jenerała muzułmańskiego, Ma, który dowodzi 5000 wojska i żywi chęć osobistej zemsty na Tungfuhsianga, który zamordował jego wuja. Jasnem jest, że dwór cesarski na razie nie może powrócić do Pekinu. Atak na Singanfu podczas zimy byłby możliwy tylko z doliny rzeki Jangtse.

Standard donosi z Szangaju, że nadszedł tam list od pewnego urzędnika chińskiego z Singanfu z doniesieniem, że stan zdrowia cesarzowej wdowy jest bardzo zły. W prowincyi Szansi panuje straszny głód, spichrze rządowe próżne. W okręgu Singanfu ludzie żywią się trawą, liśćmi i korzeniami. W Niuczwang ludność przerażona jest ciągłemi kradzieżami i rozbojami.

Daily Telegraph donosi z Tientsinu 21 bm.: Między posłami mocarstw panuje różnica zdań co do sprawy wymiaru kar na przywódców bokserów. Japonia, Stany Zjednoczone, Rosya i Francya są za łagodnemi karami, inne mocarstwa za karą śmierci.

HOTEL IMPERIAL
Lwów — ul. Trzeciego maja.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 24 listopada. Z. Obertyński z Hujcza. M. Krzysztofowicz i E. Krzysztofowicz z Załucza. W. Bogdanowicz z Hayworonki. M. Bogdanowicz z Woziłowa. Dr. J. Falk i dr. G. Bacher z Stanisławowa. M. Fryben z Królestwa. S. Manastertki z Rohatyna. W. Szomek z Sanoka. E. Hitrowo z Rosyi. E. Frieb i B. Hauslich z Wiednia. Hr. Potocka z Rukomyszy. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc E. Schorr z Biały. F. Opolski z Rospucia.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 listopada. S. Wielowiejska i J. Dorożyński z Krakowa. N. Piątkowski z Przemółki. L. br. Wattman z Rudy. F. Suss, J. Schreiber i J. Weiss z Wiednia. Z. Antoniewiczowa z Szypowca. S. Bon z Pragi. K. Kerber z Glinian. K. Wolski z Dembicy. A. Torscy z Dunajowa. M. Frank z Berna. F. Bandrowscy z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 listopada. Hr. E. Korytowski z Płotycz. K. Noelowa z Osolówki. W. Pieniążek z Lipnik. W. Ostermayer i W. Horvat z Budapesztu. L. Chorbkowski z Rosyi. J. Bogdanowicz z Wiednia. K. Kurkowski z Czortkowa. H. Preck z Pantałowic. Dr. J. Walewski z Nosowa. W. Kozłowski z Niżankowic. E. Stanek z Berlina. Friedman z Wrocławia.. E. Münter z Waniowa. Z. Heller z Wygody. Br. L. Brunicki z Lubienia. W. Czerwiński z Schodnicy. J. Pędracki z Turki. L. Schlesinger z Wiednia. M. Schnelowa z Firlejówki.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 24 listopada. A. Wołkowski z Sokala. A. Raschka z Tarnopola. W. Volkel z Haidy. A. Suberle ze Lwowa. E. Kratter z Kałusza. M. Schroedlein, C. Maklor, podp. Laska i J. Wolaschinski z Wiednia. E. Mondolfo z Tryestu. A. Bobrowski z Galicyi. E. Wakulski ze Lwowa. T. Maćkiewicz z Krakowa. Dr. Wojtowicz z Przemyśla. J. Zakrzewski z Przeworska.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

ZMIANA MIESZKANIA
Specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. J. REINHOLD
ordyn. obecnie przy ul. **Sykstuskiej l. 29.**

ZMIANA MIESZKANIA.
Dr. Z. REINHOLD
nadworny i przyboczny lekarz dentysta ordynuje obecnie przy ul. **Sykstuskiej l. 29.**

Sapomenthol (Maść sapomentholowa) nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło **Tarnowa.**
Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny **1** kor. **40** hal., słoik duży **5** kor. — Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: **„Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli".**

Prawnie zarejestrowana



marka ochronna

Sławna w świecie rosyjska herbata **karawanowa** braci
K. & C. POPOFF w Moskwie.
najlepsza marka dostawcy kilku dworów europejskich. — W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich lepszych handlach.

Świeże wargi

nęcą tylko wtedy do pocałunku, jeżeli między niemi są widoczne także dwa rzędy pięknych zębów. Przezorna kobieta używa zatem codzień **Kosminu wody do ust**, gdyż **Kosmin,** jak zapewniają pierwszorzędne piękności, nadaje zębom trwałą piękność i zdrowie. — Kosminu flaszka 2 kor. na długi czas wystarczająca jest wszędzie do nabycia. — Główne składy we Lwowie: Mikolasch i Sp., O. T. Winklera syn., J. Friedrich i A. Beacock, J. W. Wiewiórski, apteka; Arnold Rappaport, apteka; Antoni Ehrbar, apteka; Jakób Recher, droguerya; Lang i Pilarski, droguerya; Ignacy Schrenzel, droguerya; Alfred Dzikowski, c. k. dostawca nadworny.

Dr. A. PADALEWSKI
specyalista chorób skórnych i wenerycznych
b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, leczy metodą opartą na najświeższych badaniach naukowych i za pomocą najnowszych przyrządów wszelkie **choroby weneryczne,** nawet najbardziej zastarzałe, **skórne, narządu moczowego i płciowe** tak u mężczyzn, jak u kobiet. Ord. od godz. 10—12 rano i od 3—5 po południu ul. Akademicka l. 12.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane zostały tak znakomicie udoskonalone, że powinniby wszyscy rodzice, chociażby posiadali skrzynkę budowlaną, czemprędzej zażądać nowego bogato ilustrowanego cennika skrzynek budowlanych, aby mogli poznać nietylko bardzo ważną nową zmianę, ale i nową grę towarzyską „Kotwicę". Potrzeba tylko do firmy F. Ad. Richter & Cie w Wiedniu I Operngasse 16, napisać zwykłą kartę korespondencyjną, a pysznie kolorowany cennik przesłanym zostanie natychmiast bezpłatnie i franko. Przy kupnie należy we własnym interesie każdą skrzynkę budowlaną bez marki fabrycznej „Kotwicy" odrzucić jako nieprawdziwą.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akc.
Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.

Dla zwalczenia drożyzny węgla przyczynia się niemało renomowana fabryka pieców Max Bode & Co Wien, V/2 Siebenbrunnengasse 44. których piece trwałopalące, regulatory, ewentualnie służące także do opalania kilku pokoi urządzone, redukują spotrzebowanie węgli do najmniejszej, dotychczas niebywałej ilości.

Założony w r. 1853
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, monety i poleca do ciągnienia 1 grudnia b. r. **Promesy** na
całe losy państw. z roku 1864go po K. 12
połówki „ „ „ „ „ 7
Główna wygrana 300.000 K.
a względnie połowa.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna K. 3.40 we Lwowie, K. 3.60 na prowincyi.

Lwów 24 listopada (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 253 50 do 255 70. 100 marek niemieckich 117·30 do 118·00.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 25·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 42·60—43.00.

Berlin 24 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·95. Spirytus 46·00.

Paryż 24 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·60. Mąka („Fleur de Paris) 25·85.

Frankfurt 24 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 206·10. Koleje państwowe 140·70. Alpiny 000·00. Disconto 176·60. Laura 201·00.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·76—7·77, żyto na wiosnę 7·61—7·62; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·30—5·32; owies na wiosnę 5·88—5·90. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 24 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·46—7·47, na październik 7·64—7·66; żyto na kwiecień 7·16—7·17; owies na kwiecień 6·55—6·56; kukurudza na maj 5·01—5·02. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna prawie żadna. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Wskutek najwyższego rozkazu Jego c. i k. Cesarskiej Mości
XXI. C. K. LOTERYA PAŃSTWOWA
dla wzajemnych celów dobroczynno-wojskowych.
Loterya ta pieniężna
jedynie w Austryi prawnie dozwolona
zawiera 18.122 wygranych w gotówce
w ogólnej sumie 418.640 koron
główna wygrana wynosi
200.000 koron gotówką.
Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Dyrekcya loteryjna.
Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 13-go grudnia 1900.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziale dla loteryi państwowych we Wiedniu, I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, kolejowych, kantorach wymiany etc. Plany gry dla sprzedających losy, bezpłatnie. — **Losy przesyłane zostają franko.**
Od c. k. Dyrekcyi loteryjnej.
Oddział loteryi państwowych.

I. galic. konces.
Zakład dla pisania i powielania pism na maszynie
we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 16 w parterze
(właściciel **Dr. Stanisław Olszewski**)
przyjmuje i wykonuje na maszynie do pisania: listy dyktowane, okólniki, sprawozdania, zaproszenia itp. w dowolnej ilości egzemplarzy, ręcząc za zachowanie ścisłej dyskrecyi.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa,



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal. słoik duży **5** Kor.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**
Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal.
Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

ELEKTRYKA.
(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun").
Doświadczony **personal,** szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya i bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke". Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny:
Kopernika 18.



Nigdy nie psujące się, zawsze nowo zostające
Lane łóżka z mosiądzu
ze znakomitym materacem **niedoścignione w gatunku i piękności. Meble mosiężne** i modne **wyprawy do łóżek** poleca po cenach fabrycznych **Pierwsza austr. węgierska specyalna fabryka mebli mosiężnych. Towary i bielizna do łóżek**
H. F. Donath. Wien,
I. verl. Operngasse Nr. 3.

Richtera
kotwiczne skrzynki budowlane
są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im wogóle podarować można.



Paryż 1900
złoty medal.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą każdego czasu przez **skrzynki uzupełniające** systematycznie powiększane, przez co zyskują podwójnie na wartości.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są po cenie 0·75, 1½, 3, 3½, 4½, 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicy i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy, które, jako naśladownictwo, są nieprawdziwe.**

NOWOŚĆ! Richtera gry w cierpliwość: Wszystkie dziewięć, Zimna krew, Sfinks, Dyabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron i t. d. cena 70 szelągów. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy zażąda czemprędzej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko.

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I. Operngasse 16 Wiedeń, fabryka: XIII/1 (Hietzing). **Rudolstadt, Norymberga, Olten** (Szwajcarya), **Rotterdam, New-York,** 215 Pearl-Street.

Puder książęcy
jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe K. 2, z łabędziem K. 3, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko K. 1·40, większe K. 240 z łabędziem K. 3·20.

Woda fiołkowa
usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne
usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena K. 1·20.

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Hotel Beatrix Nowo otworzony.
Wien, III Hauptstrasse 10 przy centralnym dworcu kolei państw. Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

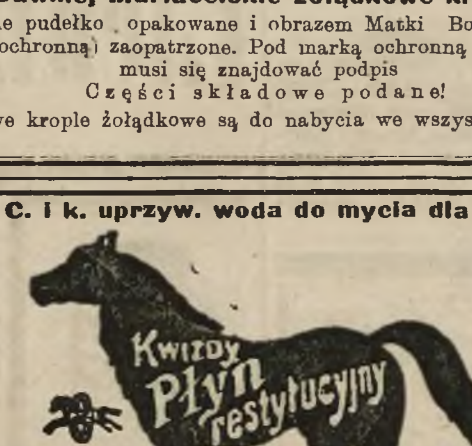


poleca
przeprowadzenia w wozach patentowanych *koleją i w miejscu*
ręcząc za staranną, szybką i rzetelną usługę.
Zastępca firm Z. Dworzak F. Dangl we Wiedniu.



Krople żołądkowe
Brady'ego
(przedtem maryacelskie krople żołądkowe)
sporządzone w aptece **„zum König von Ungarn", Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt 1.** stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu i innych dolegliwościach.
Cena flaszki 40 ct., podw. flaszki 70 ct.
Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone.
Krople żołądkowe apt. K. Brady
(Dawniej Mariacelskie żołądkowe krople)
są w czerwone pudełko opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacelskief (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis C. Brady
Części składowe podane!
Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

C. i k. uprzyw. woda do mycia dla koni.



Cena 1 flaszki 2 K. 80 h.

Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i innych w użyciu, jako posiłek przed większem natężeniem i po tymże zadawany; przy zwichnięciach, zesztywnieniach ścięgni itp., usposabia konia do nadzwyczajnych wysiłków podczas trenowania. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austryi.
Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**
c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.
Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Woda Selterska
wyrobu naszego zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysł. Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.
Skład dla Lwowa w aptece P. Wewiórskiego,
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

E. Pegan
Triest via S. Francesco Nr. 6.
wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon	1 kg.	3 K.	40 h.
„ Portoriko	„	3 „	— „
„ Kuba	„	3 „	20 „
„ Malabar	„	2 „	40 „
„ Rio	„	2 „	20 „
„ Santos	„	2 „	— „
Rodzynki bez pestek	„	1 „	60 „
Migdały	„	3 „	60 „
Oliwy 5 kg. blaszanka		6 „	— „
Ryżu 5 kg. woreczek		2 „	20 „
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3 „	20 „
Cytryn 5 kg. koszyk		3 „	— „
Herbata Souchong 1 kg.		5 „	20 „
Herbata Kongo 1 kg.		8 „	— „

Wino białe 100 litr. beczka loco Triest, od 60 K. do 80 i wyżej.
Dla pp. kupców rabat.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 408.

TRAN rybi
leczniczy
sprzedaję pp. aptykarzom, droguerom, sklepom korzennym i prywatnym partyom po cenach najprzystępniejszych
W. Czopp
Żółkiewska 2.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckierówny,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Niezrównanej dobroci maszyny do szycia i haftu Singera nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 49 złr. Warunki spłaty przystępne. Gotówką o 10 pr. taniej.
Cenniki na żądanie gratis.
Jan Lauruk, mechanik
Lwów, Halicka 6.

Specyalny
tryesteński skład
Lwów, Sykstuska 2.

LINOLEUM dywany. chodniki, dywaniki przed umywalnie

CERATA fartuszki, obrusy, okrycia na meble, prześcieradła gumowe, paski na stół (Tischlaufery)

Specyalny
tryesteński skład
Lwów. Sykstuska 2.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.